Nr. 243. Kraków, Czwartek 22 Października 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm., dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Nowy podział ziem polskich.

Niemcy pruscy obchodzą się obecnie z Polakami tak, jak gdyby dopiero wczoraj ziemie ich zdobyli z bronią w ręku, a świeżo przelana krew żądała odwetu. Co stało się nadzwyczajnego? — mógłby ktoś zapytać, — co zwichnęło dotychczasowy stosunek Polaków do Niemców pod zaborem pruskim, co skłania zaborcze Prusy do wypowiadania Polakom walki na śmierć i życie? Oto nic innego, jak tylko fakt naturalny i z góry konstytucyą niemiecką przewidziany, że Polacy nie przestali być żywym narodem i nie dali się do tej chwili pochłonąć „wielkiemu narodowi“, opierającemu swą cywilizacyę o miliony bagnetów i tysiące dział. Odbywa się więc pościg za żywiołem polskim, przechodzący w coraz to nowe fazy.

Ostatniemi czasy pojawił się, — wypiastowany na łonie polakożerczej *Koeln. Ztg* pomysł, nie nowy wprawdzie, lecz w odnowionej podany formie, zniesienia prowincyi poznańskiej i przydzielenia jej części do innych, utworzyć się mających okręgów. Podaliśmy już raz treść tych pomysłów *Koeln. Zeitung*. Obecnie znajdujemy w tym dzienniku znowu olbrzymi artykuł p. t.: „W kwestyi rozwiązania prowincyi poznańskiej“, a przysłany redakcyi z rzekomo „cennej strony“.

Na samym wstępie przyznaje autor tego artykułu, że ponowny podział przyłączonych do Prus ziem polskich jest anomalią, ale zdaniem jego całe W. Ks. Poznańskie jest również anomalią, bo należąc do Prus, zajmuje ono zupełnie odrębne stanowisko tak dalece, że rząd nie śmiał do dziś dnia nadać mu nawet w pełni ordynacyi powiatowej, zaprowadzonej w roku 1872 w całem państwie. Gdyby bowiem nadał był Księstwu te same prawa, co reszcie krajów, żywioł polski byłby zwyciężył zupełnie. Mimo tej przezorności rządu nie udało się dotąd zgermanizować dzielnic polskich, a to dlatego, że Poznań, jako punkt centralny prowincyi i siedlisko głównej agitacyi polskiej, wywiera wpływ swój na całą prowincyę, umożliwia i ułatwia porozumienie się wzajemne żywiołu polskiego, a nawet poza granicami Księstwa rozwija polonizacyjną działalność. Tak padły w ostatnich latach ofiarą agitacyi poznańskiej Kaszuby, Mazury, a nawet Górnoślązacy, którzy dawniej wcale nie myśleli o swoich prawach narodowych. Jeżeli stosunki się nie zmienią, zdaniem autora, rozciągną Polacy ze swego centralnego punktu, Poznania, wpływ swój także na Śląsk Dolny i północną część Nowej Marchii. Obawia się nawet, czy „agitacya“ ta w krajach sąsiednich słowiańskich już dziś nie zrobiła swego, i czy naprawa stosunków nie przychodzi zapóźno. Oczywiście ma tu na myśli przedewszystkiem Łużyczan.

Omówiwszy potem „anormalne stosunki“ w Księstwie poznańskiem, przystępuje „cenny“ autor do rozwinięcia swych „cennych“ pomysłów nowego podziału ziem polskich. Projekt jego jest następujący: Ziemie nadnoteckie, które, jak twierdzi, właściwie nigdy nie należały do Polski, i Kujawy, które Krzyżacy wydali Polakom w zamian za ziemię malborską, nie należą właściwie do Księstwa i trzeba przyłączyć je do Prus Zachodnich, tworząc obwód regencyjny bydgoski z powiatów bydgoskiego miejskiego i wiejskiego, inowrocławskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, strzelińskiego, toruńskiego, złotowskiego, człuchowskiego i chełmińskiego. Natomiast należy przyłączyć powiat wałecki do Brandenburgii lub Pomorza. Odpowiadałoby to, zdaniem autora, stosunkom historycznym i etnograficznym. Południowe i południowo-wschodnie powiaty Księstwa, a mianowicie: odolanowski, kępiński, krotoszyński, pleszewski, rawicki i ostrzeszowski należą właściwie do Śląska, i dziś już więcej zależne są od Wrocławia niż od Poznania, a ludność polska w Pleszewskiem, Kępińskiem i Odolanowskiem jest po większej części protestancką i trzeba obronić ją przed agitacyę polsko-katolicką. Nie można jednakże wymienionych powiatów przyłączyć bez wszystkiego do Śląska, ponieważ ułatwiałoby to agitacyą pomiędzy spokojnym ludem polskim Górnego Śląska. Radzi więc autor odłączyć od prowincyi śląskiej ziemie górnołużyckie, które wraz z należącemi dziś do Brandenburgii Dolnemi Łużycami możnaby zlać w jedno i utworzyć nową prowincyą łużycką, sięgającą długim pasem od Brandenburgii aż do granicy rosyjskiej. Do tej nowej prowincyi należy przyłączyć resztę obwodu poznańskiego z Poznaniem samym. Aby zaś prowincya ta na mapie nie wyglądała zbyt brzydko, radzi autor powiaty babimojski, międzyrzecki, szamotulski, skwierzyński, czarnkowski, wieleński i chodzieski w zamian za Dolne Łużyce oddać Brandenburgii. Samym takim podziałem prowincyi i rozbiciem społeczeństwa polskiego sprawa naturalnie nie byłaby ubitą; rzeczą administracyi byłoby uniemożliwić żywiołowi polskiemu dalszą propagandę, a mianowicie w pozostającej „reszcie obwodu poznańskiego uporać się z jadowitą agitacyą“.

Pomysły swoje wieńczy „cenny“ autor projektem założenia uniwersytetu niemieckiego, ale nie w Poznaniu, bo tutaj znowu wytworzyłoby się „gniazdo agitacyi polskiej“, lecz w Bydgoszczy.

Projekt rozbioru księstwa poznańskiego, tak silnie popierany przez *Koeln. Ztg*, nie znajduje zbyt silnego oddźwięku nawet w prasie niemieckiej. Tak np. *Berl. Tagebl*, omawiając powyższy artykuł, zaznacza, że już gdy plan ten pojawił się po raz pierwszy w łamach *Koeln. Ztg*, zwrócił uwagę na to, iż powiększenie tak wielkich okręgów administracyjnych, jakim jest Śląsk, w obecnych stosunkach jest mniej niż polecenia godnem.

Nie chcąc się wdawać w wstrętną polemikę z autorem-hakatystą, nie możemy pominąć milczeniem ważnego szczegółu, do którego Niemcy pruscy nie przywiązują żadnej wagi. Otóż od niejakiego czasu daje się zauważyć między Łużyczanami ruch narodowy, szukający w poczuciu szczepowem łączności z ościennymi Słowianami. Tworząc samodzielną prowincyę z Łużyc górnych i dolnych, tych „rdzennie niemieckich“ części kraju, Prusacy nie zażegnaliby wcale grożącego rzekomo ze strony polonizmu niebezpieczeństwa dla potęgi niemieckiej, albowiem łącząc Polaków w bliższe sąsiedztwo z Łużyczanami, otworzyliby na oścież bramę dla propagandy idei słowiańskiej. Z drugiej strony zaś rząd pruski nie zyskałby nic na rozbiorze księstwa poznańskiego, gdyż Polacy, którzy przez sto lat zdołali pod tak ciężkimi warunkami utrzymać swą narodowość, nie zatracą jej w przyszłości, wytworzywszy sobie nadzwyczaj silną pod tym względem organizacyę, do której należą i w myśl której działają obecnie wszystkie sfery ludności polskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 19 października.

(Stan ruchu socyalno-demokratycznego w Niemczech. — Kierunek prawodawstwa niemieckiego).

W ostatniej korespondencyi podaliśmy krótkie streszczenie sprawozdania frakcyi parlamentarnej demokratów socyalnych. Wiec, jaki odbył się w ciągu ostatniego tygodnia w Gotha, pozwolił ze swej strony zapoznać się bliżej ze stanem całego ruchu. Naturalnie cyfry grają tutaj większą rolę, aniżeli słowa, gdyż dotychczas jest w życiu partyjnem niemieckiem nadzwyczajną rzadkością, iżby jakakolwiek partya nie chwaliła się głośno, że za nią stoi ogół i że idee, przez nią reprezentowane, zyskują coraz większą ilość zwolenników. Gdy minister Köller zarządził rozwiązanie zarządu partyi socyalno-demokratycznej, stosując do niej prawa obowiązujące zgromadzenia, znaczna część prasy demokratycznej potępiła ten krok, przepowiadając, iż musi on wpłynąć na nowe skupienie się sił, że zmusi on do usunięcia wszelkich niesnasek, powstających w łonie socyalnych demokratów. Ostatnia ta przepowiednia sprawdziła się.

Wiec tegoroczny różnił się od wieców lat ostatnich względnym spokojem. Brak było w tym roku tych namiętnych i ostrych przemówień, któremi odznaczył się przedewszystkiem wiec, gdzie Vollmar musiał bronić stanowiska Niemiec południowych; brak było nawet pytań zasadniczej natury, jak kwestya agitacyi pomiędzy ludnością wiejską. Poza niewielką polemiką dotyczącą prasy, rezultatem której było pośrednie wyrażenie niezadowolenia Liebknechtowi, reszta obrad upłynęła nadzwyczaj spokojnie. Należy dodać zresztą jedno. Według słów sprawozdawcy partya była przygotowaną na akcyę Köllera. „Dostatecznem jest tylko wspomnieć — powiada między innemi sprawozdawca zarządu partyjnego, — iż od chwili, gdy ustawa wyjątkowa przeciwko socyalistom upadła, byliśmy przygotowani na wszelkie niespodzianki. Cios, który miał zniweczyć partyę, okazał się płonnym. Zarząd partyjny przeszedł bezpośrednio w ręce frakcyi parlamentarnej, tak, że już 4 grudnia, a więc w 4 dni po rozwiązaniu zarządu starego, rzeczy mogły pójść starym torem. Dodać jeszcze należy, iż partya na tyle była przygotowaną na ewentualności, że papiery i kasę przeniesiono już poprzednio do Hamburga“.

O stanie ruchu najlepiej objaśniają cyfry, których kilka przytoczymy z rachunków ogłoszonych z powodu kongresu. Według nich dochody na cele ogólno partyjne wyniosły przeszło 270 tysięcy marek, w tej liczbie figuruje *Vorwärts* z czystym dochodem przeszło 52 tysięcy. Ogólne wydatki wynoszą przeszło 230 tysięcy marek. W wydatkach figurują między innemi wydatki na zapomogi w ilości 14 tysięcy, na utrzymanie frakcyi 24 tysiące, na wydatki procesowe do 6 tysięcy i na prasę do 70 tysięcy marek. W liczbie pism subwencyonowanych znajduje się także wiedeńska *Arbeiter Zeitung* z kwotą 10 tysięcy marek.

Ilość pism socyalno-demokratycznych w roku ostatnim zmniejszyła się w porównaniu z rokiem przeszłym o 3 pisma polityczne i 3 fachowe. Obecnie wychodzi z pism politycznych 41 codziennie, 17 trzy razy na tydzień, 9 dwa razy na tydzień i 6 tygodniowo. Dziewiętnaście pism otrzymuje zapomogę partyjną.

Ogólną charakterystykę tegorocznych obrad daliśmy już na wstępie. Szczegóły nie przedstawiają nic ciekawego. Na wzmiankę zasługują tylko zarzuty, jakich musiał wysłuchać Liebknecht, jako naczelny szef *Vorwärts'u* i to nawet od swych najbliższych przyjaciół. Humorystyczną stronę posiadały rozprawy nad sztuką współczesną, wywołane ogólnemi skargami na treść dodatku beletrystycznego do wszystkich pism partyjnych. Do kwestyj ogólniejszych zaliczyć należy obrady nad kwestyą kobiecą. Pomimo teoretycznie przyznawanej równości kobiet, partya w praktyce jednak nie zgadza się na zapewnienie kobietom wpływu na sprawy partyjne, motywując to małem wyrobieniem politycznem kobiet.

Zbliżające się otwarcie sejmu poprzedziło wedle zwyczaju ogłoszenie części nowych ustaw, jakie mają być w tej sesyi wniesione. Duch, jaki z nich wszystkich wieje, jest znamiennym dla prądów, panujących w sferach rządowych. Wszystkie one mają za cel rozwinięcie ducha kastowego, podzielenie społeczeństwa na zamknięte i od reszty świata oddzielnemi przesądami odcięte kasty. Dotychczas kastę taką stanowili od dawna wojskowi. Honor wojskowego jest czemś dla innego śmiertelnika nieuchwytnem i niezrozumiałem, czemś, co wręcz sprzeciwia się obowiązującym prawom i obowiązującym ustawom. Do jakich rezultatów doprowadziło bałwochwalcze poszanowanie, jakie ma Niemiec dla swej armii, a przedewszystkiem dla swych oficerów, dowodzą zajścia w Królewcu, i ostatniemi czasy morderstwo, popełnione przez porucznika Blasewitza, niby w obronie honoru. Obecnie rząd niemiecki projektuje uorganizowanie lekarzy w nową kastę, posiadającą swą *standesehre*, niezgodną naturalnie z pojęciem honoru każdego innego obywatela państwa, z całym aparatem sądów honorowych i stałych instancyj od spraw honorowych. W danym jednak razie projekt napotyka na opozycyę osób bezpośrednio interesowanych: lekarzy. Uznając konieczność wprowadzenia norm, regulujących stosunek lekarza do pacyenta, zgadzano się pierwotnie na przedłożenie sejmowi odpowiedniej uchwały. Rząd, skorzystawszy ze sposobności, wygotował projekt, który pomijając najważniejsze żądania, tworzy organizacyę kastową. Wobec tego pomiędzy lekarzami wytworzyła się agitacya, na czele której stoją Izby lekarskie, aby sejm ustawę odrzucił.

Teki sam los czeka zapewne nową ustawę rzemieślniczą, obejmującą obowiązkowe należenie do cechów. Ustawa ta, wypracowana pod wpływem konserwatystów, którzy chwytają się wszelkich środków szkodzących handlowi, odrzuconą została nawet przez sfery interesowane na południu Niemiec. Powstanie swoje zawdzięcza ona głównie ogólnej tendencyi konserwatystów niemieckich, którą oceniło jedno z pism w następujący sposób: Jedynym ich celem jest zniszczenie przemysłu wielkiego dla samej przyjemności niszczenia, bez względu, czy to przyniesie im jakakolwiek korzyść.

Car w Wiesbadenie.

O odwiedzinach cara Mikołaja w Wiesbadenie donosi telegram *Biura korespondencyjnego*: Car Mikołaj, wielki książę Sergiusz i wielki książę heski przybyli do Wiesbaden wczoraj o godzinie 12 min. 40 po południu. Cesarz Wilhelm w rosyjskim mundurze powitał gości na dworcu kolejowym. Car Mikołaj był w pruskim mundurze. Wojsko tworzyło szpaler od dworca kolei do samego zamku. Publiczność witała monarchów pełnemi zapału okrzykami.

Jak widzimy z brzmienia tej depeszy, car sam był w Wiesbadenie; carowa zaś nie złożyła wizyty cesarstwu niemieckim. Okoliczność ta wyraźniej jeszcze potwierdza, że wizyta ta nie nastąpiła z inicyatywy carstwa i należy ją traktować jedynie, jako rewizytę po odwiedzinach cesarza Wilhelma w Darmstacie. W tych warunkach zaniechanie rewizyty byłoby prostem uchybieniem grzeczności. Oba spotkania zresztą, w Wiesbadenie i w Darmstacie, trwające bardzo krótko, bo zaledwie po dwie godziny, miały czysto etykietalny charakter i pozbawione były wszelkiej politycznej point'y. Śmieszne więc są usiłowania dzienników niemieckich, które chcą nadać tej wizycie doniosłe znaczenie polityczne i upatrują w tym kroku cara chęć oddziałania w sposób otrzeźwiający na przejęte zapałem umysły Francuzów. Natomiast trafny sąd wyprowadza prasa wiedeńska, że spotkanie monarchów w Darmstacie i Wiesbadenie nic nie oznacza, natomiast zaniechanie tej etykietalnej wymiany wizyt byłoby znaczącem, gdyż mogłoby się zdarzyć jedynie przy bardzo naprężonych stosunkach pomiędzy dworem rosyjskim a niemieckim.

Urzędowy organ rządu niemieckiego w następujących słowach donosi o spotkaniu monarchów: „Równoczesne odwiedziny cara Mikołaja w Darmstacie i cesarza niemieckiego w Wiesbaden, wywołały naturalnie spotkanie obu monarchów. Spotkanie to, wolne od urzędowego ceremoniału, miało charakter serdeczny, zgodnie z tradycyjną przyjaźnią i bliskiemi związkami pokrewieństwa“.

Obok tego *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że urzędowa rewizyta cesarstwa niemieckich w Petersburgu, umówiona została na początek przyszłego lata.

Wiesbaden, 21 października. Car Mikołaj przyjechał wczoraj w towarzystwie wielkiego księcia Sergiusza i wielkiego księcia heskiego o godzinie 12 minut 40, a powrócił do Darmstadtu o godzinie 2 minut 30 po południu. Cesarz Wilhelm odprowadził cara na dworzec kolejowy.

Wiesbaden, 21 października. Car rewizytował cesarza Wilhelma sam, bez carowej. Podobno carowa i wielka księżna heska prosiły onegdaj cesarza niemieckiego, aby ze względu na znużenie i potrzebę spoczynku uwolnił je od towarzyszenia carowi do Wiesbadenu.

Spotkanie monarchów miało serdeczny chara-

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

141 (Ciąg dalszy.)

Pewność tę zachwiały w niej doprosy, na które, po dokonaniu ścisłej w jej domu rewizyi, wziętą została. Zarzucono ją pytaniami, na które swobodnie i spokojnie odpowiadała. Na pytania o Erazma odcinała się ostro, powiadając, że mu nie służyła za niańkę i nie wie, co z sobą zrobił. Chętnie mu mieszkanie wynajmowała, bo dobrze płacił i podarunki dawał.

— Tobie i córce twojej?...

— Mnie i mojej córce...

— Jej w domu nie ma... Gdzie ona?...

— Gdzie?...—odrzekła, język się jej splątał — odrzekła: ne znaju...

— To być nie może!...

— Ne znaju... — powtórzyła.

— Czy nie poszła z bandą *miatieżników?*...— zapytał indagujący z przekąsem.

— Ne znaju...

— Wykradła się... hę?... z gaszkiem... Powróci ona do ciebie z przychówkiem... lackim... Czemuś jej za mąż nie wydawała?... Trzymałaś ją na przynętę dla Laszków, co dobrze płacą i podarunki dają...

Przymówki te zabolały kobietę. Nie mogąc atoli wydać ani córki, ani Erazma, nie mogąc przytem zdradzić schronienia i ściągnąć przez to gromy na głowę brata, zamknęła się w: „ne znaju“.

Ze schronienia Erazm korzystać mógł nie długo. Niebawem w pałacu letnim zamieszkać miał metropolita z dworem: na jego przybycie przyrządzano już park i pokoje. Na szczęście Erazma, zdrowie jego zachwiało się tylko i rychło do normalnego powróciło stanu. W dni kilka po przeniesieniu go z beczki do łóżka, sam się o wyniesienie z pałacu upomniał. Upomniał się o to u czuwającej nad nim nieodstępnie Kseni, którą traktował z góry.

— Jak chcecie... — odrzekła, — ale trzeba o tem diad'kowi powiedzieć...

Wyszła, sprowadziła starego Archipa. Starzec wszedł z Ewangielią w ręku, Erazma pozdrowił, usiadł i, księgę otworzywszy, zapytał:

— Przeczytam wam coś: chcecie?...

— Proszę...

Starzec czytać zaczął po starosławiańsku: Mateusza, rozdział XXVI.

Czytał ustęp po ustępie, aż do paragrafu 58. Ustępy niektóre, mianowicie VII, cały, i z VIII paragrafów parę, mówiących o zdradzie Judasza i o porwaniu się z mieczem jednego z uczniów Chrystusa, z wyrazistym wygłosił naciskiem. Skończywszy czytanie, zaczął:

— Taka sama dola spotkała twoich w Sołowijówce... Ludu bić nie chcieli: lud ich pobił i w ręce Kaifaszów wydał... Będą ich Kaifasze sądzili i krzyżowali; nie kapłanom jednak zła, ale im, obrońcom, dobra, chwała... Będą pamięć ich źli jadowitym szarpali zębem: lud się dowie o ich śmierci ofiarnej, bo z niej dla niego wykwitnie dobro i uczci ją... Dokonali oni wielkiego dzieła...

— Czemuż mnie z nimi nie było!.. — bąknął Erazm.

— A ktoby dał prawdzie świadectwo?... — odrzekł Archip. — Idź... głoś ją!... Przygotowałem dla was (wskazał oczami na Ksenię) *bumagę*: ty, diaczek, wracasz do rodziny, wydalony ze służby bożej, boś nie przydatny ani do śpiewania na *kłyrosie*, ani do czytania w księgach; ona... siostra twoja... *Bumaga* ta was zasłoni....

Dokument ów, wydany na blankiecie z kancelaryi metropolitalnej, na imię Grzegorza Kisłego, towarzyszył regularnemu paszportowi, opiewającemu o powrocie rzeczonego wyżej Grzegorza z siostrą Martą Kislanką do wsi rodzinnej Zawlesie, położonej w Brześć-litewskim powiecie.

— Niech was Pan Bóg prowadzi... — rzekł starzec, wręczając Erazmowi papiery. — Ej, żem ja stary i żem tak późno przejrzał!... Byłem ślepy, dopókim się w księgach uważnie nierozpatrzył.... Wasze lat temu z piętnaście... pamiętacie?... w wielkiej sali?... czytanie oczy mi do reszty otworzyło... Ale... kiedy?... Gryź orzechy, kiedy zębów nie masz.... Zmarnowaliśmy Polskę i samiśmy się zmarnowali: teraz się Polska za siebie i za nas we krwi pławi.... Powiadałem to Włodzimierzowi: nie wiem, gdzie się obraca i co robi...

— W Warszawie... służy Rządowi Narodowemu....

— E!... — wykrzyknął starzec. — No... niechże wam Bóg pomaga... niech wam On błogosławi....

Nazajutrz, stosownie przebrany, puścił się Erazm w podróż w towarzystwie kobiety kochanej i kochającej, do której głęboki czuł żal, i na którą się szczerze gniewał. Ksenia nie zważała na to, jakby tego nie rozumiała. W początkach, w podróży, odbywanej stosownie do nadanej Erazmowi roli, odnosiła się do niego tak zupełnie, jak w Kijowie, kiedy on był lokatorem, ona córką gospodyni. Odzywała się do niego rzadko, posługiwała mu, żywiła go, najmowała z miejsca do miejsca podwody, — gdy zaś zdarzała się potrzeba odbycia kawałka drogi piechotą, chwytała torby i węzełki, pozostawiając do zniesienia Erazmowi jeno kij podróżny. Powtórzyło się to razy parę i zniecierpliwiło Erazma. „Cóż ona!... Nie dosyć, że się w Kijowie przeciwko mnie zmówiła?“... Przy pierwszej okazyi chciał torbę pochwycić, lecz nie ospiał. Postanowił się z nią rozmówić. Za jakąś wsią, gdy wyszli na drogę, zaczął:

— Daj mi torbę....

— Nie dam....

— No jakże!...

— Jam was wyprowadziła: do mnie należy w drodze wam służyć....

— Samaś mi pójść z nimi nie dała....

— Bo oni was nie chcieli... — podchwyciła. — Gdybyście byli poszli, i jabym była z wami poszła.... Tak mi sądzono.... o, tak....

— Kseniu... — odezwał się Erazm.

— Paniczu... — odpowiedziała.

W tonach dwóch tych wyrazów zabrzmiał ton harmonię rokujący. Harmonia wzrastała, regulowała się i, nim podróż do końca dobiegła, na dawniejszej stanęła stopie. Towarzysz i towarzyszka, brat i siostra: w tym charakterze szli i jechali, dniowali i nocowywali. Niekiedy, gdy pogoda sprzyjała, nocległować, lub się na wypoczynek zatrzymywać przychodziło im pod sklepieniem niebieskiem, pod osłoną drzew, przy majowej hymnów miłosnych muzyce, ze złożonemi na jednej torbie głowami. Wypoczywali i szli dalej — i raz tylko, raz jeden, Erazm, obudziwszy się raniej, aniżeli Ksenia, widząc ją uśpioną w malowniczym, rozkosznym, na jego wolę oddanym, postaci niewieściej nieładzie, o mało — w harmonii — siostrzanego nie złamał akordu; na tyle jednak mocy duszy się zdobył, że — nie złamał.

W psychicznym miłości człowieczej porządku zdarzają się dziwactwa takie.

Droga do wyznaczonej w paszporcie miejscowości prowadziła mimo usuniętej w głąb Polesia okolicy marstynowskiej. Do Marstynowa właśnie Erazm zmierzał. W powiatach, przez które przechodził, o powstaniu słyszano tylko. Nie rozpytywał o nic; z rozmów jednak, jakie mu tu i ówdzie w słuch wpadały, dowiadywał się ubocznie, że się trzyma; ze środków zaś ostrożności, przez władzę rządową zarządzonych — że się znajduje w stanie rozwoju, mogącego przerzucić je na prawy brzeg Prypeci. W słuch mu wpadały i nazwy miejscowości, w których się walka toczyła, — nazwa Marstynowa ani razu wymówioną nie została

Do Marstynowa dochodząc, zabezpieczyć się musiał przeciwko znajomym. Ponieważ posądzonym był o wyjście wraz z młodzieżą i rewizyą w jego mieszkaniu robiono w Kijowie, i w Widłach przeto i w Warkach, a zapewne i w Marstynowie u doktora musiano wśród pozostałości po nim, a może i za nim samym poszukiwania czynić. Przezorność przeto nakazywała mu ostrożność zachować i diaczkowską maską bardziej zamaskować. Przed wnijściem o zmroku na groblę, okulary zdjął. Zdjęcie okularów nie do poznania go uczyniło, ale też chodzenie mu uniemożliwiło. Ksenia przez groblę prowadziła go za rękę.

— Otóż grobla!... — odezwała się razy kilka.

Erazm milczał i namyślał się: do kogo w Marstynowie zajść? Mieszkały tam dwie jego siostry i dwóch szwagrów: u jednego mógł kogoś zastać; drugi nie był pewny. Wahał się,— zdecydował się wreszcie na tego ostatniego, nie dla niego jednak, ani dla siostry, ale dla sędziny, mieszkającej osobno, a kobiety, umiejącej i poradzić i zrobić. Stosownie do tego dawał przewodniczce swojej wskazówki. Doszedł z nią do bramy wygnaneckiego dworu.

— Ot i brama, a tam dwór... — odezwała się Ksenia.

— Na podwórzu nie widzisz kogo?...

— Widzę.... Jakaś niby pani: idzie powoli i lulkę, zdaje się, kurzy....

— Chodźmy do niej... prędko....

Poszli. Sędzina, ujrzawszy idących ku niej dwoje ludzi, zatrzymała się. Gdy się zbliżyli, usta już otwierała celem zapytania, co za jedni, — lecz jej Erazm do głosu nie dopuścił.

(C. d. n.)

kter: cesarze pocałowali się kilkakrotnie przy przyjeździe i przy odjeździe.

Wiesbaden, 21 października. Podczas pobytu cara na zamku królewskim aresztowano jakiegoś wyrostka z bronią w ręku i odstawiono do policyi; niebawem jednakże wypuszczono go, ponieważ okazało się, że nie miał żadnych złych zamiarów, — broń tylko zatrzymano mu aż do odjazdu cara.

Kolonia, 21 października. *Köln. Ztg.* pisze: Kilkakrotne spotkanie cara z cesarzem niemieckim, odpowiadające w zupełności osobistym stosunkom, istniejącym pomiędzy obu monarchami, nie są wymierzone pod względem politycznym przeciwko żadnej stronie, zwłaszcza, że przy spotkaniach nie byli obecni przedstawiciele polityki rosyjskiej i niemieckiej.

Berlin, 21 października. Niektóre tylko dzienniki starają się nadać spotkaniu w Wiesbadenie polityczne znaczenie; inne upatrują w niem akt zwykłej etykiety. *National Ztg.* pisze, że w przeciwieństwie do wizyt we Wrocławiu i Zgorzelicach, odwiedziny w Wiesbadenie nie miały politycznego, lecz czysto prywatny charakter. Bezpodstawnie więc, zdaniem *Nat. Ztg.*, utrzymują niektóre dzienniki, jakoby spotkanie w Darmstacie i Wiesbadenie miało na celu osłabić wrażenie wypadków z pobytu cara w Paryżu i Châlons.

Historya trójprzymierza.

Profesor Onken z Giessen wygłosił niedawno w Magdeburgu interesujący odczyt o „pochodzeniu trójprzymierza". Ponieważ prelegent ogłasza nieznane dotychczas szczegóły, warto więc zapoznać się z ich treścią według *Magdeb. Gen. Anzeiger'a*.

„W roku 1879 — mówi profesor Onken — napisał car Aleksander II z okazyi regulacyi pewnej granicy (Bułgaryi) do swego stryja, cesarza Wilhelma I, trzy listy, z których każdy stopniowo w ostrzejszą ujęty był formę. Cesarz Wilhelm odesłał owe listy natychmiast księciu Bismarkowi, który podówczas znajdował się na kuracyi w Gasteinie, prosząc go o radę w tym względzie. Ks. Bismark odpowiedział na to, że jeśli listów tych uważać nie można za prywatną korespondencyę pomiędzy monarchami, ale raczej za wystosowane do narodu, w takim razie udzielić może cesarzowi jednej tylko rady: należy co śpiesznie zmobilizować całą armię niemiecką. Ponieważ jednak listy nie były zaopatrzone podpisem żadnego z ministrów, dlatego radził naprzód wysłać do cara Aleksandra pismo, wzywające go, aby w przyszłości listów podobnych nie przesyłał, lub co najmniej przesyłał je pod właściwym adresem. Cesarz Wilhelm, któremu przedewszystkiem leżało na sercu utrzymanie pokoju, wyjechał natychmiast do Rosyi dla odbycia z carem Aleksandrem tajnej konferencyi. Treść rozmowy nie przeniknęła do wiadomości publicznej, wiadomy jest jednak jej rezultat, wedle którego car Aleksander zaniechał wysyłania podobnych listów.

„Równocześnie odbył Bismark w sprawie tej nagłą podróż do Wiednia, gdzie był przedmiotem wielkich owacyj. Bismark chełpił się później sam z tego, że w Wiedniu przyjmowano go z takim entuzyazmem, przekraczającym wszelkie granice, jaki mu zgotowano raz tylko w życiu, a mianowicie w Kolonii nad Renem, kiedy powracał w roku 1871 z Francyi. Przybywszy do Wiednia, udał się Bismark natychmiast do ówczesnego ministra spraw zagranicznych hr. Andrassy'ego, przedłożył mu owe trzy listy, zwracając uwagę na to, że ton tych listów przemawia za tem, iż Rosya albo już zawarła przymierze z Francyą, lub też uczyni to w najbliższym czasie. Hrabia Andrassy podzielał w zupełności jego zapatrywania i zdecydowany był natychmiast podpisać projekt sojuszu niemiecko-austryackiego. Z owego też projektu wyłoniło się w październiku 1879 roku przymierze niemiecko-austryackie".

Przyznać trzeba, że rewelacye profesora Onkena, na którego odpowiedzialność je podajemy, są interesujące — naturalnie, jeśli prawdziwe, o czem prawdopodobnie przekonamy się niebawem, ponieważ organ Bismarka, *Hamb. Nachr.*, zapewne rewelacyi tych nie pominie milczeniem. Jeśli zaś je pominie, będzie to dowodem, że profesor Onken nie minął się z prawdą...

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 października.

Wielką sensacyę zrobiło doniesienie dziennika *Eclair*, jakoby ambasador rosyjski w Paryżu br. Mohrenheim miał być niebawem ze stanowiska swego odwołany. Wiadomość tem większe zrobiła wrażenie, że dziennik francuski podał jako domniemaną przyczynę odwołania, że br. Mohrenheim odradzał carowi przyjazd do Paryża, a następnie radził, żeby przynajmniej car nie zamieszkał w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, jak proponowano ze strony francuskiej, lecz w ambasadzie rosyjskiej. Otóż okazuje się, że cała ta wiadomość była wręcz zmyślona: ambasada rosyjska urzędownie zaprzecza wiadomości o odwołaniu Mohrenheima i zapewnia, że br. Mohrenheim wcale nie odradzał carowi wizyty w Paryżu. I bez tego zaprzeczenia trudno było uwierzyć doniesieniu dziennika *Eclair*, gdyż właśnie br. Mohrenheim znany jest jako jeden z twórców przymierza francusko-rosyjskiego i najlepszych współdziałaczy w ustanowieniu stosunku, jaki istnieje obecnie pomiędzy Rosyą a republiką francuską.

Wybory na Węgrzech.

Biuro korespondencyjne donosi nam z Budapesztu:

Były sekretarz stanu Aleksander Mallekovics, wygłosił wczoraj w południe mowę programową w bistrzyckim okręgu wyborczym, w której oświadczył, iż jest zwolennikiem wspólnego okręgu cłowego. Dla Węgier nie był on nigdy jeszcze tak potrzebny, jak obecnie, gdzie ubezwładnienie innych wielkich okręgów gospodarczych przez cła i przewagę konkurencyi zamorskiej, nakazuje konieczność zbywania płodów na targu austryackim. Mowca jest przeświadczony, iż odnowienie ugody cłowej i handlowej da się uskutecznić bez naruszenia dotychczasowych przyjaznych stosunków.

Co do kwoty, mowca nie oświadczył się wręcz przeciw jej podwyższeniu, jak to uczynili dotąd wszyscy politycy węgierscy. Stwierdził on wprawdzie wielką różnicę między zdaniami obu deputacyj kwotowych, lecz winę w tem przypisuje mowca tylko brakowi stosownej podstawy dla obliczenia faktycznej i materyalnej siły ekonomicznej obu państw. Mowca nie wątpi, iż przy dobrej woli znajdzie się klucz do obliczenia faktycznej siły ekonomicznej obu państw.

W mowie, którą wygłosił minister oświaty dr. Wlassics przed wyborcami w Czakathurn, oświadczył on co do ugody i kwoty, co następuje:

„Rokowania muszą oba państwa prowadzić w ten sposób, aby naszego ukochanego króla uchronić przed wykonaniem prawa ostatniej decyzyi. Oba państwa powinny przy rozstrząsaniu tak ważnej kwestyi wychodzić z punktu widzenia, który jeden z naszych mężów stanu zaznaczył w ten sposób, iż chętnie płacimy to, co do nas należy, lecz że ani dajemy, ani też przyjmujemy podarunku. *(Żywe oklaski).* Trzeba z poważną i dobrą wolą szukać klucza do obliczenia siły ekonomicznej obu państw; my go znajdziemy".

Mowca podniósł w dalszym ciągu, iż przyzwoitość polityczna zakazuje wprost, aby z zawarcia ugody co do wspólnych wydatków ciągnąć zyski kupieckie. *(Żywe potakiwania).* Jeżeli oba państwa wychodzić będą z tego punktu zapatrywania, a miara siły ekonomicznej ustanowioną będzie na podstawie liczb prawdziwych i sprawiedliwych, wtenczasu każą się w całej swej nagości obłudne i dążące do popularności hasła, używane tak w Węgrzech, jako też w Austryi.

Powstanie na Filipinach.

Ostatnie wiadomości z Manili stwierdzają pewne postępy oręża hiszpańskiego na wyspach Filipińskich. Nie należy jednak wiadomości tych uważać za wyraz uśmierzenia rokoszu na tych wyspach. Zdaje się, że rokosz ten znalazł punkt oparcia — w samej Hiszpanii. Świadczy o tem niechybnie uwięzienie p. Pontoja, członka najwyższego trybunału w Madrycie, którego oskarżono o zdradę stanu i o udział w powstaniu na Filipinach. Fakt ten stwierdza, do jakiego stopnia rozkładu doszły stosunki polityczne w Hiszpanii. Nieustanne aresztowania wśród inteligentnych i arystokratycznych kół hiszpańskich zarówno w sprawie powstania na Kubie, jak i na Filipinach, zdają się zaprzeczać stawianej stale w Hiszpanii hipotezie, że ruchy te są wyłącznie powstaniem krajowców przeciw metropolii, walką bezrolnych z bogatymi, wreszcie Amerykanów i Japończyków z Hiszpanami. Owszem, fakta te świadczą, że niezadowolenie z gospodarki hiszpańskiej sięga głębiej i znajduje echo nawet wśród samych Hiszpanów. Nie wyłącza to bynajmniej przyjęcia zupełnie uzasadnionego przypuszczenia, że do rozwoju powstania przyczyniły się wpływy zewnętrzne, ale niewątpliwie dowodzi, że stosunki, panujące n. p. na Filipinach, zupełnie podobne do kubańskich, wystarczały, aby wywołać rokosz przeciw metropolii.

Uwięziono również i generała Ochando, byłego szefa sztabu generalnego na Kubie, pod zarzutem zdrady stanu. Bliższe szczegóły nadużyć Ochandy podaliśmy wczoraj w artykule pt. „Przekupstwo w armii".

Ukształcenie handlowe.

(Z pogadanki Bolesława Prusa)

Co umieć i jakie zalety posiadać ma dobry kupiec?

Jeden odpowie, że dla kupca wystarczy umiejętność czytania, pisania i czterech działań arytmetycznych. Drugi posunie się o stopień wyżej i dla kupca będzie wymagał buchalteryi. Trzeci do buchalteryi doda korespondencyę i zakończy:

— Panie, dobry buchalter i korespondent może mieć kilka tysięcy rubli rocznie!...

Otwieram niewielką książeczkę, jeszcze w roku 1877 wydaną w Poznaniu przez dr. Rakowicza p. t. „Kupiec i przemysłowiec, jakim warunkom powinien uczynić zadość i t. d." i znajduję tam następujące poglądy:

„Kupiec przedewszystkiem winien posiadać ogólne wykształcenie, biegłość w językach: polskim, rosyjskim i niemieckim, łatwość wypisania się jasno i zrozumiale, znajomość z najkonieczniejszemprzepisami prawa procedurowego i kodeksu handlowego obok znajomości buchalteryi i rachunkowości kupieckiej...

„...Nadto powinien mieć doświadczenie w specyalnej gałęzi handlu, której oddać się zamierza. Znajomość dokładna towaru i jego źródeł, wprawa w zakupywaniu i ekspedycyi, zręczność w stosowaniu się do życzeń publiczności, bystry pogląd na zasoby własnego składu, baczność na to, kiedy i jak długo pewne gatunki towarów odchodzić zwykły, rozkład pracy między pomocników, zastosowanie się do miejscowej komunikacyi, przenikanie handlowych konjunktur, stosowanie się do traktatów cłowych i sytuacyi politycznych, zużytkowanie społecznych prądów, a nawet przesądów klienteli" — ze wszystkiem tem musi sobie radzić kupiec.

Z powyższego widzimy, że handel jest to niby arfa, na której zaciągnięto mnóstwo strun: języki i rachunek, ekonomia i prawo, towaroznawstwo i polityka, a nawet psychologia. Kupcem zaś jest nietylko ten, który zna owe struny, ale przedewszystkiem ten, kto potrafi wygrywać na nich takie melodye, jakie najlepiej trafiają do potrzeb i upodobań publiczności.

Handel jest do wyrafinowania „sztuką", opartą na mnóstwie wiadomości. A nam się wydaje, że ten, kto umie zawołać szybko i głośno: upadam do nóżek!... trzy kieliszki wódeczki!... porcyjka befsztyczku!... pół buteleczki winka!... że taki już posiada poważne kwalifikacye na kupca.

A gdyby jeszcze umiał tego — nie doważyć, owego — nie domierzyć, zręcznie podsunąć zły towar za dobrą cenę lub wydać fałszywą czterdziestówkę, no — to jużbyśmy dali głowę, że wyrośnie z niego drugi Rotszyld, byle mu żydzi interesu nie psuli...

Według naszego rozumienia rzeczy, dobry kupiec musi być cokolwiek szachraj i trochę złodziej, byle... nie złapano go za rękę. Tymczasem kto czytał życiorysy wielkich kupców, choćby w książkach Smilesa, musi przyznać, że dobry kupiec — to jeden z najszlachetniejszych typów w ludzkości. Musi on być zdrowy i silny jak koń, nietylko bowiem ma pracę ciężką, ale i denerwującą. Nic nie straci na tem, gdy będzie przystojnym i eleganckim, bo lepiej potrafi ściągać klientki, a nawet i klientów.

Musi być niezachwianie rzetelnym, bo gdy go raz złapią na niedoważonym łucie, albo niewydanym groszu — do końca życia będzie miał opinię człowieka, któremu „trzeba patrzeć na ręce". Musi być idealnie logiczny i porządny w swoich czynnościach — bo inaczej wytworzy chaos, w którym jego handel utonie. Musi być silnym majątkowo, aby przetrwać chwilowe niepowodzenia i niezależnym od wierzycieli, aby przeprowadzać spokojnie własne plany. Nareszcie musi być tak uczciwym, ażeby jego słowo starczyło za gotówkę, za fakt. Nie wolno mu też być obojętnym dla spraw społecznych, gdyż jego byt opiera się na sympatyach do niego publiczności.

Tak wygląda „porządny" kupiec w „porządnem" społeczeństwie. Jest on jakby potrójnym ekstraktem: robotnika, polityka i obywatela.

I bodajby uczniowie naszych szkół handlowych wychodzili tylko na takich kupców! — nigdy na aferzystów, którzy — w kramikach nie doważają towaru, a w wielkich kantorach mistyfikują krajowych i zagranicznych „kundmanów".

Aby jednak to ocknięcie się opinii, to zbudzenie się ciekawości do handlu, zyskało jakąś realną podstawę, powinnibyśmy zdobyć się na popularną bibliotekę dla młodzieży handlowej. W skład jej — o ile mi się zdaje — wejśćby powinny następujące książki: Przedewszystkiem dzieła Samuela Smilesa: „Pomoc własna" — „Charakter" — „Praca" — „Obowiązek".

Dzieła Smilesa — to jakby katechizm i filozofia ludzi pracy. Potem zaś cały szereg dzieł ogólnych, jak: ekonomia, prawo handlowe, buchalterya, korespondencya, towaroznawstwo, nauka o handlu, ubezpieczenia, historya i geografia handlu itp. Książki takie powinny być tak popularne i tanie, ażeby można było robić z nich prezenty każdemu chłopcu i podrastającej dziewczynie. I dopiero tym sposobem obudziłby się wśród nas poważny ruch przemysłowo handlowy, jakiego dzisiaj nietylko nie mamy i nie znamy, ale nawet nie przeczuwamy.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

Akt poświęcenia nowego gmachu szkoły realnej odbył się dzisiaj. O godzinie 9 książę biskup Puzyna odprawił w kościele św. Anny mszę św., której wysłuchali przedstawiciele władz i uczniowie szkoły realnej; następnie zebrani udali się do gmachu szkolnego, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Przybywającego księcia-biskupa powitał u wejścia p. dyrektor szkoły realnej Petelenz, zebrani przedstawiciele władz i grono profesorów, poczem biskup w asystencyi kilku duchownych przed zaimprowizowanym w korytarzu ołtarzem odczytał odpowiednie modlitwy i błogosławiąc udał się do auli głównej na drugie piętro.

Wśród obecnych byli: ex-minister Dunajewski, prezes sądu wyższego Zborowski, delegat namiestnictwa p. Laskowski, wice prezes Rady szkolnej Bobrzyński, rektor uniwersytetu dr. Kreuz, dr. Stanisław Smolka, oraz dyrektorowie wszystkich szkół średnich.

Na wstępie chór uczniów szkoły odśpiewał kantatę Sierosławskiego, poczem zabrał głos książę biskup, zaznaczając zadowolenie, z jakiem poświęca ten gmach, w którym kształci się młodzież.

Po przemówieniu księcia biskupa zabrał głos wice-prezydent Rady szkolnej krajowej Bobrzyński i zaznaczając, iż zastępuje nieobecnego namiestnika, podziękował księciu biskupowi za poświęcenie i opiekę, jaką otacza sprawy szkolne, a gościom za uświetnienie uroczystości. Akt ten, uważa dr. Bobrzyński, nie jako odosobniony, lecz za pierwszy z szeregu pobobnych uroczystości. Dziś oddaje się do użytku gmach szkoły realnej, a budynek III gimnazyum jest już pod dachem, budowa gmachu dla gimn. św. Anny zapewne rozpocznie się z wiosną, co do budowy szkoły przemysłowej już są rokowania w toku, zaś drobne przeróbki w budynku gimnazyum św. Jacka uczynią ten lokal zupełnie odpowiednim.

Szkoła realna ma nowy program i organizacyę, dające jasny cel zakładowi, i ten cel powinien się urzeczywistnić w krakowskiej szkole dla dobra całej zachodniej części kraju, gdzie nie ma jeszcze wcale szkół realnych, ale jest już akcya podjęta, by szkół tych było coraz więcej.

Z kolei przemówił dyrektor szkoły realnej dr. Petelenz. Podziękowawszy księciu biskupowi za opiekę i komitetowi za życzliwość, powitał wszystkich przybyłych gości, kolegów i młodzież. W bieżącym właśnie roku przypada 25 ta rocznica założenia tego zakładu, który przechodził różne koleje. Dopiero od 1885 roku zaczyna się istotny jego rozwój tak, że w bieżącym roku liczba uczniów doszła do 666. Teraz, przy wszystkich sprzyjających okolicznościach, rozwój ten pójdzie szybkim krokiem. Przewodnicząc zakładowi, nowy kierownik będzie dbał nietylko o nauczanie, lecz i o wychowanie. Od młodzieży zaś wymagać będzie pilności i bezwzględnej karności.

Po mowie p. dyrektora nastąpił chóralny śpiew, a następnie przemówił uczeń VII klasy Biliński, dziękując w imieniu młodzieży za nowy gmach i obiecując, iż młodzież spełni pokładane w niej nadzieje.

Przemówienia, jak i cała uroczystość odbyła się w auli głównej gmachu, przystrojonej w zieleń, okalającą biust cesarza, poczem wszystkie sale zostały osobno poświęcone.

Nowy gmach szkoły realnej przy ulicy Studenckiej przedstawia się okazale. Fronton zdobią biusty: Adama Mickiewicza, Kopernika, Śniadeckiego, Kochanowskiego i Tadeusza Czackiego. Ogólna liczba ubikacyj w całym gmachu dochodzi 50; sal wykładowych jest 15, rysunkowych dużych i widnych 4 na pierwszem i drugiem piętrze. Na drugiem piętrze wielka aula; gabinet chemiczny z salą amfiteatralnie urządzoną i pracownią profesora i taki sam gabinet fizyczny. Klatka schodowa kamienna; korytarze szerokości 2 m. 60 cm., wyłożone płytami steingutowemi. W podwórzu sala do gimnastyki z szatniami, długa na 17, szeroka na 9 metrów. Cały gmach ma oświetlenie gazowe i wodociąg, nadto windę do podnoszenia materyału opałowego. Koszt budowy wynosił 216.000 złr. Budową kierował z ramienia rządu starszy inżynier p. Józef Saare przy współudziale adjunkta p. Ciechanowskiego. Roboty ogólne wykonał p. Jan Mayer, budowniczy; poszczególne w dziale stolarskim firma braci Murasyi, ślusarskie p. Uznański, kaflarskie Maurycy Baruch i Józef Niedźwiecki, kamieniarskie p. Tombiński.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężna Stefania dziś rano przejechała przez Kraków z Wiednia do Łańcuta w odwiedziny do hr. Romanów Potockich.

Z Tow. strzeleckiego. W niedzielę 25 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie ogólne członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, które zeszłej niedzieli odbyć się nie mogło dla braku kompletu. Według statutu Tow. § 13: „Drugi raz zwołane zgromadzenie ogólne może się odbyć bez względu na liczbę członków. Wobec ważnych spraw na porządku obrad umieszczonych prosimy szanownych członków, by zechcieli się najliczniej zebrać. *Prezydyum.*

Koncert w klubie pocztowym. Wczoraj odbył się w klubie urzędników pocztowych i telegraficznych wieczór muzykalno deklamacyjny pod kierunkiem p. Maurycego Siebera. Całość wypadła świetnie. Bardzo podobały się tria na tenor, wiolonczelę i fortepian, a mianowicie Masseneta „Elegia" i Bragi „Serenada". Zasłużone oklaski zbierał p. Weiss, uczeń prof. Marso, posiadający miły tenor liryczny. Młody śpiewak z uczuciem wykonał Moniuszki aryę z „Strasznego dworu" i aryę z opery „Marta". Ładnie wypadło solo na wiolonczeli, które wykonał p. Frommer, uczeń prof. Stingla. Partyę fortepianową objął p. Krzyształowicz, uczeń prof. Domaniewskiego i wywiązał się wybornie z zadania. P. Wanda Zawistowska, która na wieczorze Kościuszkowskim tak sympatyczne wywarła wrażenie na słuchaczach, wypowiedziała z wdziękiem „Przykry sen", po hucznych oklaskach zmuszona była do naddatków deklamacyjnych.

Zakład fototechniczny i repredukcyjny p. Rudolfa Zadrazila, zaszczytnie znany w Krakowie i wyrabiający sobie coraz pochlebniejszą opinię w kraju całym, przeniesiony został na ulicę Karmelicką pod Nr. 46. Zakład ten, jedyny w Krakowie, znacznie został powiększony i ulepszony zaprowadzeniem maszyn i zastosowaniem za granicą używanych środków reprodukcyjnych. Akademia Umiejętności, używająca dawniej do wydawnictw swoich klisz za granicą wykonywanych, od dłuższego już czasu powierza wykonywanie ich zakładowi p. Zadrazila, a prace te nie ustępują w dobroci kliszom wiedeńskim Angerera i pragskim Husnika. Z szczególną biegłością wykonywane są klisze do reprodukcyj, zwanych światłodrukowemi i cynkotypie. W interesie naszego przemysłu wogóle, a wydawnictw polskich w szczególności, leży rozwój tego zakładu, a do rozwoju tego każdy ma obowiązek się przyczyniać, aby znaczne stosunkowo kwoty, do obcych kieszeni dotychczas płynące, w kraju pozostawały i dopomogły do wyrobienia się własnych sił w tej gałęzi przemysłu, niezbędnej a mało dotychczas żywotnej.

O wyniku wyborów do Rady powiatowej w Bochni piszą nam:

Niebywałą klęskę ponieśli konserwatyści przy wyborach z mniejszej własności do Rady powiatowej bocheńskiej. Stronnictwo ludowe, zorganizowane znakomicie, wybrało komisyę skrutacyjną przez aklamacyę. W skład jej weszli: Adam Bardel jako przewodniczący, tudzież Antoni Konieczny, Adam Twardowski, Franciszek Rajcza i Andrzej Sroka. Lista tego Stronnictwa przeszła prawie jednomyślnie, bo, na 296 głosujących, kandydaci jej otrzymali od 250 do 287 głosów. Kartek dawnej Rady, zalecanych odezwami, podpisanemi przez adwokata Serafińskiego, oddano zaledwie 20 i to skreślonych, bo kandydaci tej listy otrzymywali przeważnie od 3 do 7 głosów. P. Władysław Struszkiewicz, popierany gorąco, otrzymał 1 głos. Nie udała się nawet zręczna próba rozbicia Stronnictwa ludowego. Mianowicie rozrzucono nową listę, złożoną z samych włościan, gdzie ani jednego kandydata Stronnictwa ludowego nie pomieszczono, atoli poczucie solidarności i dobra organizacya zwyciężyła i te przeszkody, bo wyborcy, na tej liście umieszczeni, nie głosowali na siebie, lecz za listą, uchwaloną przez komitet ludowy.

Wiec ludowy. Z Rymanowa donoszą, iż w poniedziałek odbył się tam wiec ludowy. Przewodniczył adw. dr. Iskrzycki z Sanoka. Na wiecu przemawiał ks. Stojałowski, którego przeszło 2.000 włościan przyjmowało owacyjnie.

Zjazd seminarzystek lwowskich. Komitet, zajmujący się urządzeniem ogólnego zjazdu wszystkich byłych seminarzystek lwowskich ku uczczeniu 25 rocznicy otwarcia seminarów nauczycielskich żeńskich w Galicyi, już się ukonstytuował i ogłasza niniejszem dla interesowanych, co następuje: Uczestniczki zjazdu, posiadające jakiekolwiek gotowe referaty w zakresie spraw szkolnych, niewieścich i rodzinnych, zechcą się zgłosić jak najprędzej do komitetu, wymieniając dokładnie temat i rozmiar swego opracowania; przedewszystkiem jednakże pożądane byłyby referaty w sprawie:

a) najnowszej reorganizacyi szkół wydziałowych żeńskich;

b) w sprawie nauki dopełniającej dla dziewcząt po większych miastach,

i c) w zakresie własnych doświadczeń szkolnych i życiowych, w stosunku do przygotowania pedagogicznego, jakiem ich wyposażają seminarya.

Uczestniczki zjazdu, które nie mogą same sobie dostarczyć pomieszczenia na czas zjazdu we Lwowie, zechcą niezwłocznie zgłaszać się do komitetu, który postara się wśród gościnnych rodzin o odpowiednie dla nich pomieszczenie.

Komitet, wychodząc z założenia, że dom i szkoła powinny iść ręka w rękę i współdziałać życzliwie, zwraca się z ufnością do matek rodzin, mieszkających we Lwowie, z zawiadomieniem, że te z ich grona, któreby pragnęły ugościć u siebie jedną lub więcej uczestniczek na czas trzydniowego zjazdu, zechcą łaskawie zgłaszać się osobiście we wszystkie wtorki między godz. 2—4 po południu i w niedzielę między 10—12 przed południem, a piśmiennie w każdej porze do komitetu ogólnego zjazdu koleżeńskiego wszystkich byłych seminarzystek, we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39, seminaryum żeńskie.

Komitet obszerniejszy złożony został: z 25 przedstawicielek dwudziestu pięciu lat istnienia seminaryum; z każdego roku jedna; z grona nauczycielskiego pań seminaryum żeńskiego; z przedstawicielek Stowarzyszenia nauczycielek we Lwowie i z wydziału Związku koleżeńskiego, który zjazd zainicyował.

Komitet tak obszerniejszy, jak i ściślejszy ma prawo przybierania nowych członków w miarę potrzeby.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendya po czterysta złr. z fundacyi wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendyum stelmachowi, a drugie kowalowi.

Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie, przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendya, winni najdalej do 15 listopada br. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendyum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

Przesunięcie mostu w Niżniowie. Korespondent *Kuryera Stanisławowskiego* pisze z Niżniowa, że 15 i 16 października na moście koło Niżniowa ukończoną została jedna z najtrudniejszych robót rekonstrukcyjnych, a mianowicie wysunięcie i wsunięcie trzech żelaznych części mostowych po 40 mtr. rozpięcia i wsunięcie dwóch nowych części żelaznych z rozpięciem po 60 metrów, a to w ten sposób, że tak te do wsunięcia, jakoteż i do wysunięcia przeznaczone części żelazne zostały na silnych małych żelaznych wózkach (Rollwagen), oraz do tego odpowiednich szynach osadzone i za pomocą żurawiów i łańcuchów wysuwane i wsuwane. Do wysunięcia i wsunięcia tychże części wyznaczoną była 3 dniowa przerwa komunikacyjna, z tego też powodu pociągi towarowe wcale nie kursowały, a pasażerowie pociągów osobowych byli zmuszeni przesiadać się. Z tych trzech wysuniętych żelaznych części zostaną dwie części w stronę Stanisławowa, a jedna część w stronę Husiatyna na bocznych do tego celu przysposobionych rusztowaniach wysunięte, tak, że most kolejowy niżniowski, 460 mtr. długi, będzie odtąd najdłuższym w Galicyi. Przesuwanie części tych na długość potrwa 14—16 dni. Przesuwania te odbywają się w obecności p. Wierzbickiego, radcy budownictwa Rappego, inspektora konserwacyi kolei państwowej, p. Lufta. Kierownictwo przesuwań prowadzą inż. pp. Orzechowski i Domaizel.

Jubileusz telegrafu. Zarząd telegrafów państwowych w Austryi obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swego istnienia. Zasługę wprowadzenia telegrafów do Austryi przypisać należy ówczesnemu ministrowi handlu i skarbu, bar. Baumgartnerowi. On pierwszy polecił wybudować linię między Wiedniem i Bernem i to tylko do użytku kolejowego. Otwartą została w dniu 14 października 1846 r. W dwa lata później były już cztery linie, a mianowicie: Wiedeń—Berno, Ludenburg—Praga, Gänsendorf—Preszburg i wreszcie Wiedeń—Cili. Razem 126 mil. W r. 1849, na mocy rozporządzenia cesarskiego, zaczął funkcyonować telegraf między Wiedniem — Boguminem — Krakowem — Lwowem — Czerniowcami. Dalej połączono ze stolicą: Linz, Salcburg i Insbruck. Następnie Preszburg, Peszt, Debreczyn, Grosswardein, Klausenburg i Hermanstadt. Na Południe wyciągnięto linię do Gracu, Lublany, Fiume i Kotaru. W r. 1849 było drutu 117 mil i stacyj 23. W 1860 r. 2.372 mil i stacyj 196. W 1894 r. 133.155 mil i stacyj 4.303. Początkowo telegrafy były używane do służby państwowej i kolejowej. Dopiero w r. 1849 pozwolono przesyłać depesze giełdowe, a w rok później prywatne. Nie każdy jednak mógł sobie pozwolić na ten zbytek, bo n. p. telegram z Wiednia do Tryestu, liczący 10 słów, kosztował w r. 1851 poważną sumę 9 złr. 13 ct. Później obniżano ciągle cenę i wreszcie dziś wynosi opłata 30 ct. za 10 słów we wszystkie strony monarchii. Nadzwyczaj szybki rozwój telegrafów nastąpił dopiero od r. 1870, gdy rząd znacznie obniżył taksę. Przy schyłku XIX stulecia cały świat jest połączony drutami. W oddalone strony, jak do Jawy, Borneo, Oceanii, Ameryki południowej, słowo kosztuje po 4 złr., a nawet 6 złr. Rządy starają się jednak o zniżenie ceny, a że niektóre starają się gorliwie o dobro i pożytek swoich obywateli, dowodzi bodaj ten fakt, że jeden wyraz depeszy z Krakowa do Granicy, lub do Królestwa Polskiego kosztuje 12 ct., niezależnie od taksy, która wynosi 30 ct. od każdej depeszy. Rozczulająca życzliwość rządów w wydobywaniu pieniędzy z kieszeni mieszkańców!

Z Warszawy. Hr. Szuwałow ma udać się z końcem bieżącego miesiąca do Nizzy dla poratowania zdrowia. W sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych uchodzi za rzecz pewną, że Szuwałow nie powróci już na zajmowane stanowisko i że kierownikiem generał gubernatorstwa warszawskiego zostanie tymczasowo ochmistrz dworu i dotychczasowy pomocnik hr. Szuwałowa, p. Petrow. Jako następców Szuwałowa wymieniają gubernatora niżniogrodzkiego Baranowa i gubernatora wojskowego wschodniej Syberyi, generała Goremykina, wuja obecnego ministra spraw wewnętrznych. Generał Baranow był osobistością bardzo popularną w kołach wyższego towarzystwa rosyjskiego, w czasach, gdy sprawował urząd naczelnika Petersburga i nie uchodzi za zawziętego wroga Polaków. Goremykin reprezentuje kierunek nieprzychylny narodowym aspiracyom narodów, wchodzących w skład rosyjskiego cesarstwa.

Ujęcie zbrodniarza. Z Berlina donoszą telegraficznie, iż policya schwytała już jednego z morderców adwokata Levy'ego. Jest nim siedmnastoletni czeladnik ślusarki, Wilhelm Grosse. Aresztowany

przyznał się do zbrodni. Jako wspólnika i podżegacza wymienia nieujętego jeszcze Wernera.

Nowa antitoksyna. *Deutsche Medicinische Wochenschrift* ogłasza referat prof. Behringa i docenta prywatnego Knorra o antitoksynie przeciw tężcowi *(tetanos)*. Wynalazcy mają nadzieję, że skutkiem tego uda się znacznie zmniejszyć procent śmiertelności w chorobie tężca. Nowy środek puszczony będzie w obieg, celem leczenia ludzi i koni, tudzież dla celów zapobiegawczych. Cena zwyczajnej dozy wynosi 30 marek.

Dobra odpowiedź. Działo się w czasie zaprzysiężenia rekrutów marynarki w Kolonii, gdzie cesarz Wilhelm do młodych obrońców ojczyzny wygłosił mowę, w której ich przestrzegał przed zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciołmi. Następnie rozmawiał z niektórymi rekrutami, przyczem jeden z nich, silnie zbudowany mężczyzna, bardzo mu się spodobał. Zapytał go, skąd pochodzi, na co otrzymał odpowiedź w czystem narzeczu górno-bawarskiem: „Z Miesbach, najjaśniejszy panie!“ Cesarz badał go następnie, czy dobrze zrozumiał, kogo miał cesarz na myśli, mówiąc o „zewnętrznych“ nieprzyjaciołach? „Rosyan, najjaśniejszy panie!“ — brzmiała odpowiedź. — „Kogo zaś przez „wewnętrznych“ nieprzyjaciół? — „Prusaków, najjaśniejszy panie!“...

Coby to się działo, gdyby to polski rekrut był odpowiedział cesarzowi?!!

O zdrowiu Modrzejewskiej podaje *Berliner Börsen Courier* wiadomość, którą na odpowiedzialność dziennika berlińskiego, nie zawsze dobrze informowanego, powtarzamy: „Stan zdrowia Modjewskiej (Modrzejewska), która niedawno obchodziła dzień urodzin, ciągle daje powód do poważnego zaniepokojenia. Jak wiadomo, artystka jeszcze przed pół rokiem doświadczyła ataku apoplektycznego, który zmusił ją do powrotu do swojej posiadłości w Kalifornii i zerwania wszelkich kontraktów. Odtąd stan jej zdrowia polepszał się tak szybko, iż znów zaczęto mówić o powrocie artystki na scenę, oraz o organizowaniu krótkich występów gościnnych w jesieni bieżącej. Wszystkie projekty znów się zachwiały. Dni działalności scenicznej pani Modrzejewskiej, a może i jej żywota są policzone“.

Sprzeniewierzenie. Czytamy w *Gazecie Samborskiej*: „Wielką sensacyę wywołało tak u nas, jak i w okolicy całej uwięzienie młodej ekspedytorki pocztowej, panny Kramarczuk, która zapomocą wystawianych przez siebie na tamtejszej poczcie przekazów pocztowych wysyłała oblubieńcowi swemu, p. T., do różnych miejscowości kwoty po kilkaset złr., które w chwili uwięzienia panny K. we Lwowie doszły już do poważnej sumy 4000 złr. Pan T. ze Starej Soli, jako współwinny, znalazł się już także w tutejszem więzieniu śledczem“.

Z Antwerpii piszą do nas: „Koło studentów Polaków“ ma zaszczyt podać do wiadomości, że pp. Malczewski Konstanty z Warszawy, Mielczarski Roman z Bełchatowa (Królestwo), Olszewski Władysław z Łodzi, Szulborski Tadeusz z Warszawy, Wojno Zygmunt z Warszawy, Woyde Witołd z Warszawy i Wyrzykowski Tadeusz z Bortnik (Galicya) otrzymali w roku akademickim 1895/6 stopień *„licencié en sciences commerciales“* w belgijskim wyższym Instytucie konsularno-handlowym w Antwerpii.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych** liczyło, według przysłanego nam sprawozdania, z dniem 30 września b. r. 2.321 członków rzeczywistych z 10.277 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 61.992 złr.; członków wspierających 55 i honorowych 10.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września b. r. gotówką 25.600 złr. 70 ct., w efektach 510.480 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów gotówką 11.733 złr. 64 ct., z odsetek 1.387 złr. 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 1.650 złr. i wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 41 złr. 49 ct.

Wypłacono w III kwartale na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 3.614 złr. 11 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 1.500 złr., zwrócono powiatom 30 złr. W III kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 7 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 533 złr. i 9 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 820 złr. 90 ct.

Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że przez istniejące zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków, odnosili się wprost do Lwowa do Wydziału centralnego.

Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy oficyalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po nich, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie opłacać.

Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 59%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr., ten pobiera (sam, a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.

Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 28 swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 580.000 złr.

Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, że winni wnieść [illegible] prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: dr. Jana Gottfrieda, Juliana Łucyka, Jana Smołuchę, Józefa Grabskiego, Józefa Łukaszewskiego i Józefa Dzierzanowskiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów skarbowych: Stanisława Strzeleckiego, Jana Wróbla, Stanisława Gruszeckiego, Szymona Otta, Antoniego Busko, Karola Orzelskiego, Stanisława Słotołowicza, Stanisława Augustyńskiego i Józefa Manaczyńskiego koncepistami skarbu w X klasie rangi dla służby podatków stałych I instancyi.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Jędrzeja Soleckiego, Ignacego Troczyńskiego, Antoniego Studzienieckiego, Władysława Młodzianowskiego, Antoniego Terleckiego, Izydora Wasylewicza, Stanisława Zalasa, Stefana Iwaszkiewicza, Władysława Stebleckiego, Stanisława Srokowskiego, Kazimierza Borowskiego, Józefa Fincenbergera, Stanisława Kukułkę, Jana Dubrawskiego, Marka Zarembę, Ignacego Lecha, Juliana Skrobotowicza, Maryana Horodyskiego, Józefa Chrzanowicza, Antoniego Batowskiego, Alfreda Koberweina, Michała Iwańskiego, Teofila Hydzika, Andrzeja Sopickiego, Michała Hnatyszyna, Józefa Ostrowicza, Stanisława Kutrzebę, Maryana Gabrygiela, Aleksandra Mamczyna, Doroteusza Bryłycza, Wilhelma Skrobotowicza, Jana Edwarda 2ga im. Hodboda, Jana Muszyńskiego, Edmunda Reicherta, Mieczysława Gostwickiego, Wacława Krupiczkę, Teofila Opydę, Władysława Wolańskiego, Franciszka Ogorzałego, Józefa Kraemera i Teofana Baczyńskiego.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszemu inspektorowi podatkowemu w Żółkwi, Alfonsowi Borowskiemu, z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy skarbu.

Korespondencya redakcyi.

Jednej z prenumeratorek. Prosimy o nazwisko i adres Szan. Pani, gdyż bez nich list uważać musimy za anonimowy, a oskarżonemu nie możemy dowieść wobec kogo i kiedy brutalnie postąpił.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 października: „Frycek“, dramat w 1 akcie H. Sudermanna (po raz trzeci), „Szkoła kobiet“ *(L'Ecole des Femmes)*, komedya w 5 aktach Jana Moliere'a (po raz pierwszy).

W piątek 23 października: „Pocałuuek“, komedya w 4 aktach 5 obrazach L. Dóczi (nagrodzona przez węgierską akademię umiejętności) popularne.

W sobotę 24 października: „Które lepsze?“ *(Celles qu'on respecte)*, komedya w 3 aktach P. Wolfa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 obrazach J. Szutkiewicza (po raz szósty).

Najbliższa nowość: „Filareci“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nauka pisma rondowego.** P. Wilhelm Kazimierz Nowicki, starszy nauczyciel w szkole św. Anny i nauczyciel kaligrafii w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, wydał podręcznik do nauki pisma rondowego, czyli t. zw. francuskiego. Całość ułożona systematycznie w trzech zeszytach, według metody Greinera. Rozporządzeniem Rady szkolnej zeszyty te zostały polecone do użytku w szkołach. Są to pierwsze tego rodzaju zeszyty z tekstem polskim.

— **„Polskiego Ludu“**, dwutygodnika, wydawanego z uznania godną pracowitością przez p. Jadwigę Strokową, numer z 15 b. m. zawiera następujące artykuły: Do pracy. Unia Brzeska. Wybory do Rad powiatowych. Smoleńsk pod Krakowem. Środki do szerzenia prawdziwej oświaty między ludnością wiejską. Zygmunt Podlewski, bohater powstania 1863 r. Pogadanka dwóch kumów. Co nowego? Obfity dział rozmaitości, parę utworów wierszem, wreszcie w odcinku powieść według Kraszewskiego p. t. Moskal, pióra redaktorki pisma. W ogóle *Polski Lud* jest pismem, prowadzonem w duchu najszlachetniej pojmowanego patryotyzmu, ożywionem sumiennie podawanemi radami i wkazaniami, stosowanemi do umysłowych potrzeb tej sfery czytelników, dla której jest przeznaczone. Znamienną cechą redakcyjnego kierunku jest mniej politykować, a więcej dbać o niezbędne potrzeby życia umysłowego i praktycznego wśród włościan. Gdyby głębiej rozumiano u nas trafność tej zasady, pismo znalazłoby niezawodnie szerokie koła czytelników i mogłoby przynosić większy pożytek.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 8·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·75 do 6·70. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od 2·60 do 2·80. Słoma od —·— do —·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do 1·60. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 21 października. Telegram cesarza do prezydenta ministrów hr. Badeniego z powodu uroczystości srebrnego wesela brzmi: „Z okazyi uroczystości dnia dzisiejszego składam panu życzenia i zapewniam go o mem niewzruszonem zaufaniu“.

Paryż, 21 października. Wczorajsze oświadczenie Cochery'ego w radzie ministrów, o projekcie ustawy, który przedłożono celem wzmocnienia kontroli nad spirytusem i fabrykacyą alkoholu, uważają za przygotowanie do zaprowadzenia monopolu alkoholu.

Berlin, 21 października. *Kreuzztg.* donosi, iż Sejm pruski zwołany zostanie 20 listopada.

Reichsanzeiger ogłasza nadanie orderów 107 oficerom austro-węgierskim.

Petersburg, 21 października. *Birż. Wied.* donoszą, że w roku przyszłym wybiją się milionów rubli w monecie złotej, 26 milionów w srebrnej. W Birmingham zamówiono 800.000 rs. w monecie miedzianej.

Journal de St.-Pétersbourg zaprzecza krążącym pogłoskom o zamiarze zaciągnięcia nowej pożyczki wewnętrznej lub zagranicznej.

Petersburg, 21 października. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, sekretarz stanu Szyszkin, otrzymał order papieski Wielkiego Krzyża.

Rzym, 21 października. Książę i księżna Aosty przybyli tu wczoraj na ślub księcia Neapolu. Księżna Genui (wdowa) i hrabia Turynu przyjadą dzisiaj. Ks. Wiktor Napoleon wczoraj wieczór wyjechał z Genui do Rzymu z księżną Letycyą. Królowa matka Marya Pia portugalska i książę Oporto mają dzisiaj przyjechać. Król wysłał na ich spotkanie na granicę admirała Brocchetti, mistrza ceremonii hr. San Torre i majora Verdinois.

Belgrad, 21 października. Posiedzenia skupczyny będą odroczone po wyborze wszystkich komisyj, a rozpoczną się dopiero po ukończeniu prac komisyjnych i powrocie króla z Bukaresztu, dokąd odjedzie za 10 dni. Gdyby stronnictwo postępowe przyjęło budżet, to zmiana systemu jest aż do Nowego Roku zupełnie wykluczoną; w innym razie musianoby powołać do steru ministerstwo urzędnicze. Król potwierdzi wybór Garaszanina na przewodniczącego, a Rajowicza na zastępcę przewodniczącego skupczyny.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 października. Z powodu uroczystości srebrnego wesela otrzymał prezydent gabinetu hr. Badeni telegram od cesarza z życzeniami. Hr. Badeni przyjmował życzenia od ministrów i urzędników.

Wiedeń, 21 października. (Z Izby poselskiej). Po odczytaniu przedłożeń, które wpłynęły do Izby, toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad §. 1 ustawy o swojszczyźnie.

P. Peitler oświadczył, iż uważa obecny stan zaopatrywania armii za niesprawiedliwy. Mowca będzie głosować za ustawą.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *contra* p. Dobernig zaprzecza, jakoby projekt ustawy miał wielką wartość socyalno-polityczną. Reforma ustawodawstwa o swojszczyźnie możliwą jest tylko po poprzedniem uregulowaniu zaopatrzenia armii.

Mowca polemizuje z wywodami pos. Fuxa, oświadcza się ze stanowiska narodowego przeciw ustawie i zawiadamia Izbę, iż zgłosi do § 9 wniosek o zmianę na korzyć miast, zbyt obarczonych wskutek nowej ustawy.

Następnie przyjęto §. 1, a wnioski p. Kaisera i Nitschego odrzucono.

Potem obradowano nad §. 2.

Pos. Adamek zgłosił wniosek o ustanowienie pełnoletności, uprawniającej do osiądnięcia swojszczyzny, na 20, a termin zasiedzenia na 8 lat. W razie odrzucenia wniosku, postawił mowca wniosek ewentualny o zmniejszenie terminu zasiedzenia na 8 lat.

Menger wnosi rezolucyę, zawierającą usilną prośbę do rządu, ażeby z chwilą wejścia w życie ustawy o swojszczyźnie postarano się równocześnie o to, by kraj przejmował część kosztów, ponoszonych przez instytucyę dla ubogich od wyższych ciał autonomicznych, jako to: powiatów, miast i kraju, takby w ten sposób pokryła trzecią część lub około połowy wysokości.

Wiedeń, 21 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi budżetowej. Przewodniczył dr. Russ. Obecny był minister dr. Biliński. Subkomitet uchwalił zaliczenie bez zmiany wszystkich pozycyj, proponowanych przez rząd, do budżetu inwestycyjnego. Natomiast na wniosek przewodniczącego dr. Russa uchwalono włączyć do budżetu inwestycyjnego przemijające, a w budżecie zwyczajnym zawarte pozycye na budowę kolei państwowych, oraz pozycye, dotyczące uzyskania kapitału na budowę kolei lokalnych wraz z preliminowanemi wydatkami oraz kosztami pokrycia.

Wiedeń, 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu adwokackiego referowali Porzer i Rosenblatt o reformie śledztwa wstępnego, z czego wywiązała się dłuższa dyskusya. W końcu przyjęto zredagowane wspólnie przez obu referentów wnioski, aby śledztwu wstępnemu przyznano także, jako regułę zasadę publicznej rozprawy, oraz aby § 175 nie był miarodajnym przy zarządzeniu aresztu śledczego.

Wiedeń, 21 października. Wiec adwokatów odbył dzisiaj przed południem ostatnie posiedzenie. Wybrano komisyę z 6 członków, która zająć się ma ułożeniem taryfy adwokackiej. Przewodniczący podziękował ministerstwu sprawiedliwości za udział w obradach i za okazane zajęcie się sprawami wiecu.

Wiedeń, 21 października. Minister handlu Glanz przyjął wczoraj na audyencyi deputacyę, złożoną z czterech konduktorów pocztowych z Pragi, Lwowa, Celowca i Lincu. Deputacya przedstawiła prośbę o poprawę materyalnego bytu, oraz o wyznaczenie konduktorom pocztowym, ze względu na ich pełną odpowiedzialności i trudu pracę, stanowisko w pośrodku między urzędnikami a służbą.

Minister skarbu zapewnił deputacyę, że w najbliższym czasie przeprowadzone będzie wyłączenie z kategoryi służby ekspedytorów pocztowych, konduktorów pocztowych i pakmajstrów. Minister Biliński oświadczył deputacyi, że poprawa płac urzędników pocztowych dokonaną będzie równocześnie z reformą pensyj wszystkich urzędników.

Wiedeń, 21 października. Namiestnictwo Austryi Dolnej ogłosiło obszerne rozporządzenie, dotyczące środków ostrożności przy imporcie, przewozie i dostawie z dworca bydła, przeznaczonego na rzeź, a pochodzącego z tych okręgów galicyjskich, gdzie wybuchła zaraza pyskowa i racicowa. Podobne zarządzenia wydano dla nierogacizny, pochodzącej z gmin, wolnych od zarazy. Wskutek wybuchu zarazy nierogacizny w Galicyi dowóz nierogacizny tucznej z Galicyi do Austryi Dolnej zostaje aż do dalszego rozporządzenia zabroniony.

Wiedeń, 21 października. Właściciel banku Max Grünwald z Hobermarkt został aresztowany pod zarzutem wielokrotnego przekroczenia ustawy o sprzedaży losów na raty, oraz wskutek sprzedaży zabronionych losów zagranicznych. Dotychczas stwierdzono, iż poszkodowanie stron wynosi 8.000 złr. Grünwald zaprzecza, jakoby miał zamiar działania na cudzą szkodę.

Wiedeń, 21 października. W „Donauclubie“ żegnał się wczoraj Suess, jako deputowany do Sejmu ze swoimi wyborcami. W toku mowy wyraził Suess przeświadczenie, że hr. Badeni chętniej z pomocą partyi liberalnej, niż każdej innej, z wyjątkiem Polaków, przeprowadziłby zamierzone zadania. Jednak jego sympatya nie wystarcza. Czego on z jedną częścią Izby dokonać nie może, to próbuje zrobić z drugą.

Salcburg, 21 października. Wczoraj odbyły się wybory do sejmu z kuryi miejskiej. Z wybranych do stronnictwa liberalnego należą: były marszałek kraju dr. Schumacher (Hallein), były poseł do sejmu Franciszek Schitter (Pongau) i nowo wybrany w Pinzgau burmistrz ze Saalfelden Eberhard. Do partyi katolicko-konserwatywnej należą: burmistrz z Oberndorf Fr. Grimm (nowo wybrany z Neumarkt, Seekirch, Oberndorf, Strasswalchen) i Józef Letmayr (powtórnie wybrany w Lungau). Do niemiecko-konserwatywnego stronnictwa zaliczają się: naczelnik gminy Józef Windhofer z Abtenau (nowowybrany z gmin Golling, Abtenau, Kuchl), oraz burmistrz Scheibelbrandner (nowowybrany z Radstadtu).

Wiedeń, 21 października. Oberprokuror synodu prawosławnego w Petersburgu, Pobiedonoscew, przybył tutaj.

Salcburg, 21 października. Miasto Salcburg wybrało do sejmu dyrektora kasy oszczędności Spänglera i kupca Hagga. Izba handlowa wybrała ponownie Zellera i Keila.

Feldkirch, 21 października. Przy wyborach sejmowych z kuryi gmin wiejskich w okręgu Feldkirch wybrano wczoraj Józefa Wegelera we Feldkirch, Jakóba Scheidbacha w Rankweil, Eugelberta Böscha w Lustenau, Jana Thurnhera w Dornbien i Jakóba Nögele w Gaissau.

Tryjest, 21 października. Ponowny zalew nawiedził wczoraj ulice i place, leżące w pobliżu morza. Z Gorycyi i Celowca donoszą o licznych powodziach wskutek nienstających deszczów.

Budapeszt, 21 października. W okręgu Hyeseger panuje wskutek agitacyi wyborczej silnej wzburzenie. Władze rozesłały do 11 gmin posterunki wojskowe.

Berlin, 21 października. *Voss. Ztg* twierdzi, że Rosya, podnosząc projekt neutralności Egiptu, chce w kwestyi egipskiej poprzeć Francyę przeciw Anglii.

Chrystyania, 21 października. *Morgenbladet* donosi, iż norwescy i szweccy członkowie komisyi dla szwecko-norweskiej ugody handlowej zgodzili się na to, iż nowa ugoda musi być zawartą, lecz nie porozumieli się co do różnych szczegółów ugody. Tymczasowy projekt ugody jest zredagowany na podstawie wolności cłowej, z wyjątkiem dla produktów przemysłowych i różnych płodów rolniczych.

Paryż, 21 października. Ambasada rosyjska oświadcza urzędownie, iż wiadomość o odwołaniu bar. Mohrenheima nie jest uzasadnioną. Jest także nieprawdą, jakoby bar. Mohrenheim odradzał carowi Mikołajowi odwiedzin w Paryżu.

Paryż, 21 października. Poselstwo rosyjskie złoży w dniu 1 listopada z polecenia cara Mikołaja złoty wieniec na grobie Carnota.

Stokholm, 21 października. Rząd zamierza żądać od parlamentu kilka kredytów, mianowicie 10 milionów na budowę pancernika, większej sumy na budowę torpedowców i krążowników, oraz około 6 milionów na rozpoczęcie budowy fortyfikacyj w Norrbotten.

Londyn, 21-go października. Na bankiecie w Colchester wygłosił Rosebery mowę, w której oświadczył, że meeting, zwołany w hali Saint James w celu założenia protestu przeciw prześladowaniu Armeńczyków, nie powziął żadnych praktycznych uchwał. Rosebery zgadza się w zupełności na zdanie Salisbury'ego, że odosobniona interwencya Anglii musiałaby wywołać europejską wojnę.

Rzym, 21 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy: Zapewniają tutaj, że przy końcu tego miesiąca przybędzie do Dżibuti monsignor Macario w towarzystwie lekarza Madii i kaprala Bardaroszy, których negus uwolnił. Msgr. Macario wraz z dwoma uwolnionymi jeńcami, przybyć miał 14-go października do Harrar.

Bari, 21-go października. Okręt „Savoya“, zawinął dzisiaj do portu wśród huku wystrzałów armatnich, okrzyków *hurra!* marynarzy i *evviva!* ludności. Orkiestra grała hymny czarnogórski i włoski. Reprezentantami dworu włoskiego, minister Costa i naczelnicy władz udali się na pokład. Król przydzielił ks. Mikołajowi czarnogórskiemu, jako służbę honorową, adjutanta, generała Ponzo i majora Pallercino.

Konstantynopol, 21 października. (Z urzędowego źródła tureckiego). Wiadomości o uwięzieniu Fuad baszy i o rzeziach chrześcijan w Metelin są zmyślone.

Belgrad, 21 października. Garaszanin przybędzie w piątek, aby objąć prezydyum skupczyny. W frakcyi opozycyjno-liberalnej toczą się narady w sprawie wystąpienia ze skupczyny.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	729·3 mm	736·8 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+6°,4	+13°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 3	NW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	86 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	0	10

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	45
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	366	50
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 21 paździer. Ruble 122·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 14·90. Żyto na wiosnę 7·25. Pszenica na wiosnę 8·45. Owies na wiosnę 6·20.

Wiedeń, 21 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·20; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Länderbank na 200 złr. 246·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. ·943.

Berlin, 20 paździer. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·50 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 65·90 mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.